

Najlepsze monitory B&W – a więc pochodzące z nowej edycji referencyjnej serii 800 – zostały dowartościowane techniką, która w poprzedniej generacji „osiemsetek” zarezerwowana była dla największych konstrukcji. Jednak nic za darmo...

Model o słynnym symbolu 805 znacznie się zmienił, ale i znacznie zdrożał. Wskoczył na orbitę hi-endową, co jednym zniechęci, a innym zaostrzy apetyt.



Bowers & Wilkins 805 DIAMOND

Diament w fortepianie

Referencyjna seria kolumn B&W ma już długą historię, ewoluuje dość płynnie, mając początek w serii *Matrix 800*, wprowadzonej do sprzedaży ponad 20 lat temu. Jeszcze w „Audio”, w połowie lat 90. ubiegłego wieku, zdążyliśmy przetestować m.in. model *Matrix 805*, który można spokojnie uznać za protoplastę przedstawianego teraz *805 Diamond*. Już wtedy nisko-średniotonowy miał membranę z Kevlaru, obudowa miała specjalnie wzmocnioną strukturę (nazwaną właśnie *Matrix*), a głośnik wysokotonowy wyskoczył z obudowy i usiadł na jej szczycie. W tym też czasie, niezależnie od serii *Matrix*, firma imponowała awangardową konstrukcją „ślimalaka” *Nautilus*, który – jak się zdawało – wyznaczy kierunek zmian całej oferty. Tak się stało, ale nie do końca – następną serię dumnie nazwano *Nautilus*, a głośnik wysokotonowy nabral nautisowych kształtów (długa „fajka”), lecz więcej zasadniczych wspólnych cech z oryginalnym ślimakiem nie stwierdzono. Jednocześnie właśnie ta seria, wprowadzona bodajże w roku 1998, określiła kształt referencyjnych kolumn B&W na wiele, wiele lat. W roku

2004 pojawiła się jej pierwsza modyfikacja, której najważniejszym elementem był diamentowy głośnik wysokotonowy – wprowadzony jednak tylko do modeli największych; mniejsze, w tym podstawkowe *805*, pozostawiono z aluminiową kopułką. Dopiero teraz diament staje się dostępny w mniejszych, tańszych modelach serii *800*, chociaż jednocześnie ich cena znacznie wzrosła – o ponad 50% w stosunku do analogicznych modeli poprzedniej serii. Tłumaczy się to jednak nie tylko kosztami diamentowego tweetera, ale i szeregiem innych zmian, zarówno technicznych, jak i estetycznych. Swoją drogą, osobiście oczekiwałem jeszcze większych zmian w ramach referencyjnej serii – po prostu czegoś radykalnie nowego; w tym zupełnie innego kształtu obudów, porzucenia już dość „moralnie” zużytej formy zaokrąglonych ścianek bocznych, która w latach 90. była nowatorska i ekskluzywna, ale w ciągu minionej dekady zdewaluowała się na skutek jej stosowania przez wielką liczbę producentów, również w znacznie tańszych konstrukcjach niż *800*-tki. Udaną próbą odświeżenia designu B&W jest seria *CM* z obudowami o prostych, a przez

to nowoczesnych kształtach. Tymczasem obudowy kolejnej edycji serii *800* nie zmieniły swojego profilu, a – jedynie – sposób wykończenia; dostępne są nie tylko w dwóch wersjach fornirowanych, ale też w lakierze fortepianowym. Tu znowu pojawia się uwaga, że ten ruch jest nieco spóźniony, po około pięciu latach czarny połysk chyba już powoli wychodzi z mody... ale tylko „chyba”, a jeżeli już, to na pewno „powoli”, więc B&W zdąży jeszcze zachęcić do zakupu tych kolumn wielu klientów właśnie dzięki takiej wersji. Muszę też przyznać, że wraz z wieloma udanymi nowymi detalami, nowe *800*-tki wyglądają bardzo elegancko, adekwatnie do ceny, i choć o wzorniczej rewolucji trudno mówić, to przez kilka najbliższych lat powinny sobie dać radę.

Imponująca jest dokładność wykonania, w którą wpisano wiele smaczków, i subtelność dekoracji. Elementy ozdobne – a chodzi tu głównie o metalowe pierścienie otaczające głośniki, bas-refleks i gniazdo – są delikatne i wprawione z chirurgiczną precyzją. Mimo że błyszczą się tu i tam, w najmniejszym stopniu nie wyglądają jarmarcznie. Maskownica trzyma się za pomocą małych magnesów ukrytych w przedniej ścianie, której nie szpecą już typowe uchwyty na koleczki. Logo, umieszczone przy dolnej krawędzi, zarówno frontu, jak i maskownicy, powraca do dawnego, pełnego brzmienia nazwy firmy: Bowers & Wilkins. Sprawdziłem – również w katalogu stosowana jest ta nazwa, zamiast utrwalonego przez wiele minionych lat, skrótowego „B&W”. Jakie są powody tej zmiany? Może ktoś kupił markę B&W...

Wielkość, kształt, układ głośników – to znamy już z 805 S, a nawet z jeszcze wcześniejszych *Nautilus 805*. Zeby być precyzyjnym (jak na „Audio” przystało), w 805 S (i innych kolumnach tej generacji) zmieniono nieco układ w stosunku do poprzedników, przesuwając nieznacznie do przodu głośnik wysokotonowy. Miało to związek z jeszcze poważniejszą, ale już niewidoczną zmianą z zewnątrz w sposobie filtrowania – wprowadzono wówczas bardzo proste filtry do podziału między głośnikiem nisko-średniotonowym (lub średniotonowym w układach trójdrożnych) a wysokotonowym i dobre zgranie fazowe na osi głównej wymagało delikatnej korekcji wzajemnego położenia tych głośników. Koncepcja ta obowiązuje w nowej serii, zwrotnica zawiera dwa najbardziej klasyczne, jednoelementowe filtry I. rzędu – czyli cewkę dla nisko-średniotonowego oraz kondensator dla wysokotonowego – i jeszcze rezystor (szeregowo) tłumiący głośnik wysokotonowy. [Warto zwrócić uwagę (zwłaszcza konstruktorom-amatorom), że wbrew podręcznikowym zaleceniom, w tym przypadku centra akustyczne obydwu głośników wcale nie zostały ustawione w jednakowej odległości od miejsca odsłuchowego – jak już zauważyliśmy, głośnik wysokotonowy specjalnie przesunięto do przodu. Dodatkowe przesunięcia fazowe wnoszone przez same głośniki są na tyle duże, że cofanie tweetera nie załatwiłoby sprawy (chyba, że zostałby cofnięty bardzo daleko), łatwiej było odnaleźć zgodną fazę, idąc z nim do przodu i wykonując w sumie pełne 360°.

Elementy zwrotnicy są wysokiej klasy, zwłaszcza kondensator zrobi wrażenie – to naprawdę kosztowny Silver/Gold/Oil Mundorfa; w 805 S też był Mundorf, ale tańszy. Powietrzna cewka nawinięta drutem 1,4 mm, może nawet jeszcze grubszym, a rezystor przymocowano do małego radiatora, aby szybko oddawał ciepło. Mimo prostoty układu, zmontowano go na drukowanej płytce, której nie przykręcano do terminalu przyłączeniowego, lecz przymocowano do jednego ze wzmocnień systemu Matrix. Mimo że obudowa

Ustawienie wysokotonowego poza główną bryłą obudowy pozwala skorygować wzajemne położenie ich centrów akustycznych i zrealizować „wyrównanie czasowe” poprzez cofnięcie cewki wysokotonowego do płaszczyzny cewki nisko-średniotonowego, jednak optymalne przesunięcie fazy okazało się wynikać z ustawienia tweetera w płaszczyźnie przedniej ścianki.

jest niewielka i nie było tu miejsca na obszerną matrixową strukturę, jaką mamy w kolumnach wolnostojących, to i tak tych kilka krzyżujących się wzmocnień w 805-*tkach* wygląda dostatecznie charakterystycznie i ambitnie, aby mówić o zastosowaniu firmowego rozwiązania – w innych podstawkowych obudowach czegoś takiego przecież nie mamy. Dużą część objętości wypełnia przycięta w kostki gąbka, wytłumienie jest więc spore, chociaż to bas-refleks. Głośnik nisko-średniotonowy jest podobny jak w 805 S, ale nie taki sam: tradycyjnie dla B&W membrana jest z Kevlaru, jednak tym razem w jej centrum mamy nieruchomy, przymocowany do układu magnetycznego metalowy „korektor fazy” (w 805 S podobny element, lżejszy i polakierowany na czarno, był częścią membrany). Żadne z tych rozwiązań nie jest uniwersalnie lepsze i B&W stosuje raz jedno, raz drugie – nieru-



„Fajka” głośnika wysokotonowego ma z tyłu miniatury otwór, pracuje na zasadzie linii transmisyjnej. Cała obudowa wysokotonowego jest osadzona na elastycznej podkładce, izolującej od drgań głównej obudowy.



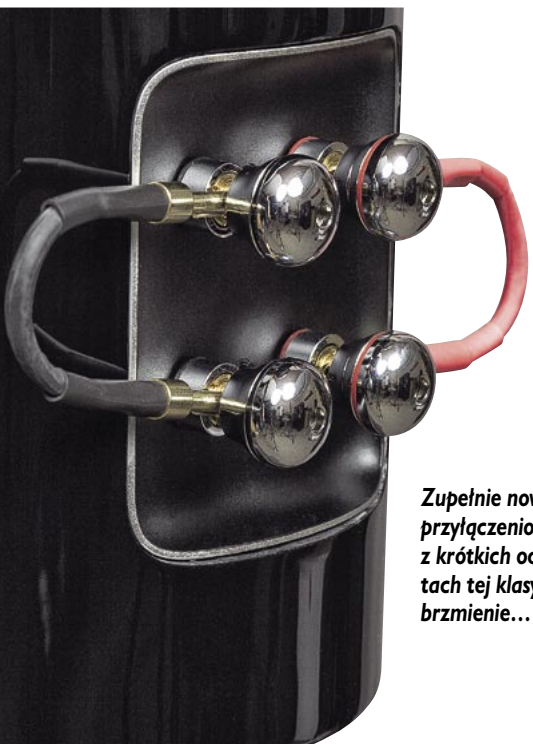
chomy metalowy korektor może działać jako radiator, pozwala też wentylować cewkę, gdyż między nim a cewką znajduje się mała szczelina. Mogą w niej powstawać szumy wywołane dużą prędkością przepływu powietrza; to ostatnie zjawisko nie jest zagrożeniem w głośnikach średniotonowych pracujących z małą amplitudą, dlatego średniotonowe B&W od dawna mają takie właśnie korektory.

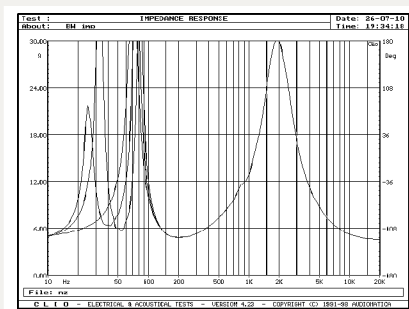
Pod głośnikiem nisko-średniotonowym znajduje się wylot tunelu bas-refleks, łagodnie wyprofilowany i wyrównujący się znanymi już od dawna drobnymi wgłębieniami „flow-port”, zmniejszającymi turbulencje. Od pewnego czasu

firma dodaje do różnych modeli zestaw zatyczek z gąbki - pierścieniową można układ rezonansowy obudowy przestroić niżej, a razem z „korkiem” dokładnie zamknąć. Tymi sposobami da się wyregulować poziom basu do aktualnych „warunków” i upodobań.

Sztandarowym przetwornikiem i technologią nowych 805-tek jest jednak wysokotonowy diament. Po raz pierwszy monitory B&W dostały tego szczytu, co było chyba tylko kwestią czasu. W pierwszym rzucie diamentowe wysokotonowe nie pojawiły się nie tylko w 805 S, nie było ich też w wolnostojących 804 S i 803 S, co tłumaczono zamiarem utrzymania możliwie umiarkowanej ceny, na którą diamentowy wysokotonowy ma duży wpływ. Z drugiej strony są amatorzy ultrahigh-endowych monitorów, gotowi z nie zapłacić znacznie więcej, byle tylko było „naj”. „Prosiłście o to. Więc macie.” Tak Bowers zaczyna prezentację 805-tek...

Zupełnie nowe, znacznie bardziej eleganckie niż wcześniej gniazdo przyłączeniowe, z zaciskami z czystej miedzi (chromowane). Zwory z krótkich odcinków przewodów stają się obowiązkowe w produktach tej klasy – blaszki z „niewidomczego” podobno degradowały brzmienie...



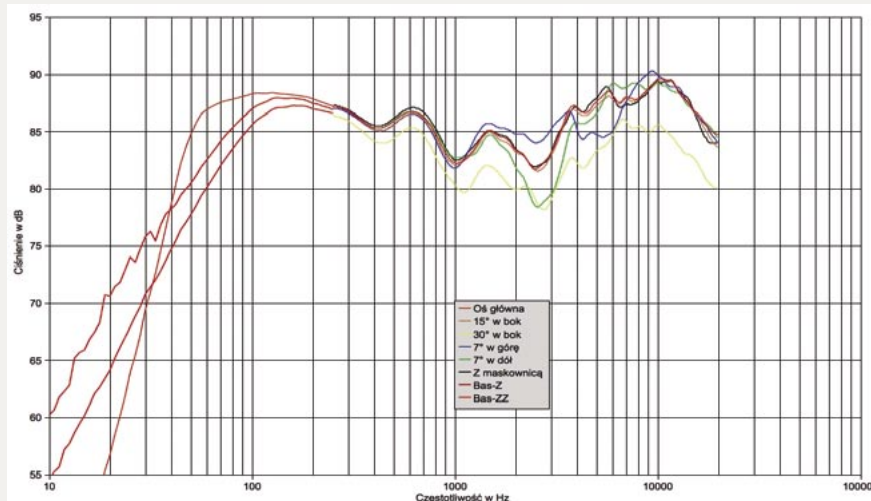


rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Impedancja znamionowa [Ω]*	6
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]*	86
Rek. moc wzmacniacza [W]**	50-120
Wymiary (WxSxG) [cm]	42 x 24 x 35
Masa [kg]	12

* parametry zmierzone, ** dane producenta

Najważniejsze zdanie można by powtórzyć z testu poprzedniego modelu 805 S: jak na zastosowanie najprostszych, jednoelementowych filtrów, charakterystyka przetwarzania jest dobrze wyrównana i właściwie zbilansowana dla różnych osi. Najgłębsze osłabienie pojawia się przy 2,5 kHz na osi -7° , nie należy wybierać zbyt niskiego miejsca odsłuchu ani wysokich podstawek, firmowe mają standardowe ok. 60 cm i tyle zupełnie wystarczy, mogą być nawet niższe. Najlepiej, aby nasze uszy znajdowały się na wysokości głośnika wysokotonowego – na osi $+7^\circ$ charakterystyka jest ciut lepsza niż na osi głównej, przechodząc gładko przez częstotliwość podziału. Na podstawie tych pomiarów wydaje się, że wynosi ona 2,5 kHz (największe zmiany w płaszczyźnie pionowej, wywoływane głównie zmiennymi relacjami fazowymi między obydwoma przetwornikami), producent podaje 4 kHz. Co prawda na żadnej osi nie zmieścimy się w deklarowanej przez producenta ścieżce ± 3 dB (dla pasma 49 Hz – 28 kHz), rozpiętość między dolkiem przy 1 kHz a górką przy 10 kHz wynosi 7 dB, ale niewiele brakuje. Po osiągnięciu szczytu przy 10 kHz charakterystyka zaczyna



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

opadać, nie ukazując w tym momencie wielkich zalet diamentowej kopułki, chociaż rozpraszanie jest bardzo dobre - od peletonu odstaje dopiero krzywa zmierzona pod kątem 30° , ale i na niej stromość spadku między 10 kHz a 20 kHz nie zwiększa się, za to obniżony jest już poziom w zakresie średnich częstotliwości.

Przetwarzanie niskich częstotliwości zilustrowane jest przez aż trzy przecinające się przebiegi, reprezentujące pracę z otworem całkowicie otwartym, zamkniętym i „przytłumionym” pierścieniem z gąbki. Najwyższy poziom uzyskujemy oczywiście przy bas-refleksie pracującym swobodnie, co tutaj oznacza ustalenie częstotliwości rezonansowej przy 55 Hz. Poniżej charakterystyka opada już szybko, a spadek -6 dB względem średniego poziomu efektywności notujemy przy 42 Hz – i to dokładnie zgadza się z danymi producenta. Spadki sześciodecybelowe dla pozostałych wariantów leżą nieco wyżej, lecz w zamian stromości zbocz są mniejsze i częstotliwości najniższe przetwarzane nieco lepiej. Z tego wynikać będą również lepsze odpowiedzi impulsowe. Obiecująco wygląda wariant „przytłumiony”, który oznacza przestrojenie bas-

refleksu do 40 Hz, poziom jest wszędzie wyższy niż dla wariantu zamkniętego a stromość nigdzie nie przekracza 12 dB/okt.

Pomiary impedancji przeprowadziliśmy również dla trzech wariantów strojenia obudowy, dlatego i tam w zakresie niskotonowym panuje pozornie mało czytelny bałagan, choć można jednak odnaleźć minima przy 40 Hz i 55 Hz, wskazujące na częstotliwości rezonansowe wariantów „niezamkniętych”, jak też to, że krzywa dla wariantu zamkniętego (z pojedynczym szczytem przy 70 Hz) opada systematycznie aż do granicznych 10 Hz, nie sygnalizując ochoty do najmniejszego zafalowania na skrajach pasma. Wskazuje to na szczelne zamknięcie obudowy; zupełnie inaczej będzie się to przedstawiać w *Elektrze 1008 Be*.

Producent deklaruje 8-omową impedancję znamionową, ale równocześnie przyznaje, że minimum wynosi 4,7 oma – widzimy je przy 200 Hz. A skoro tak, to wedle naszych zwycająków, dopuszczających najwyżej 25-procentowy spadek względem impedancji znamionowej, wynosi ona 6 omów. Wraz z dobrą efektywnością to wcale nietrudne obciążenie.



Zwrotnica 805 Diamond jest nadzwyczaj prosta (cewka i kondensator w filtrach 1. rzędu plus rezystor tłumiący wysokotonowy) i jednocześnie bardzo wyrafinowana pod względem jakości elementów.

Wzmocnienia konstrukcji Matrix nie są bardzo grube, ale wiążąc ścianki dość gęsto, skutecznie redukują ich vibracje.





„Obwarzanek” dookoła kopułki wysokotonowej pozwala zmieścić jej układ magnetyczny jak też zapewnić dobre rozpraszanie.

Zabezpieczenie niezbędne na co dzień – mechaniczne uszkodzenie delikatnej diamentowej kopułki na pewno nie jest podstawą do reklamacji gwarancyjnej, a naprawa byłaby bolesna dla kieszeni. Lepiej więc nie ryzykować, tym bardziej że osłonka nie ma praktycznie żadnego wpływu na rezultaty brzmieniowe.



Upstrzony wgłębieniami na wyprofilowaniu „flow port” jest równocześnie na tyle duży w stosunku do głośnika, że żadne turbulencje nie powinny zakłócać pracy układu rezonansowego nawet przy dużych amplitudach.



Dwie zatyczki pozwalają albo przestroić układ rezonansowy do niższej częstotliwości rezonansowej, albo całkowicie go zamknąć.

Głośnik nisko-średniotonowy 805 Diamond to jedyny głośnik w nowej serii 800 Diamond, w którym zastosowano klasyczny magnes ferrytowy. Wszystkie inne przetworniki – wysokotonowe, średniotonowe, a nawet niskotonowe – mają teraz magnesy neodymowe.



ODSŁUCH

Chcieliście, to macie... Diamentowy wysokotonowy B&W czy berylowy Focala to dla każdego audiofila, a tym bardziej dla recenzenta, okazja do popisu i jednocześnie spore wyzwanie – poprzeczka jest bowiem zawieszona bardzo wysoko. Producent zrobił swoje - osiągnął technologiczne wyżyny, ogłosił wyznaczenie punktu referencyjnego, ustalenie wzorca... I kto mu się teraz sprzeciwi? Kto ośmieli się być sceptykiem? Kto odważy się choćby zignorować to zdarzenie, nie poświęcając mu odpowiednio dużo miejsca i nie rozwijając najbardziej kwiecistego stylu, adekwatnego do wybujałych deklaracji i oczekiwań? Zawsze bałem się takich sytuacji, gdy pewien element konstrukcji, ważny – ale tylko jeden z wielu ważnych – ma determinować klasę brzmienia, narzuca postrzeganie i ocenę całego urządzenia.

Co gorsza (dla recenzenta), B&W 805 Diamond zdobyły najbardziej prestiżową nagrodę EISA, więc jakkolwiek krytyka, zwłaszcza w piśmie należącym do tego stowarzyszenia, mogłaby wydawać się albo schizofrenią, albo złośliwością, albo brakiem kompetencji... Innej możliwości chyba już nie ma... a jednak jest – bo żaden głośnik nie jest idealny i nawet nagroda EISA nie stwierdza kategorycznie, że mamy do czynienia z ideałem. Opis ten wystukuję więc post factum, kiedy nagroda jest już przyznana, ale sam odsłuch i notatki przygotowałem znacznie wcześniej – już w maju, kiedy B&W dostarczało swoje najnowsze Diamenty redakcjom najważniejszych (bez fałszywej skromności) pism europejskich. Choć wygląda to jak przygotowanie do jakiegoś buntu i „votum separatum”, to w gruncie rzeczy jest tylko rutynowym wstępem.

Ala jeszcze jedna dygresja. Dawno, dawno temu, kolumny B&W były oskarżane o nazbyt mechaniczne, suche brzmienie. Neutralne, liniowe, ale mało „muzykalne”. Mimo pewnej miękkości takiego sformułowania i obawy, że może być użyte nawet przeciwko doskonałym produktom, trudno też całkowicie je odrzucić, zwłaszcza że brzmienie B&W wyraźnie zmieniło się kilka lat temu, idąc w stronę większej soczystości, dźwięczności, jednocześnie nie popadając w natarczywość. 805 Diamond stawia na tej drodze kolejny krok. Poprzednia wersja 805 S w porównaniu z jeszcze wcześniejszą (805) dała już dużo swobody, plastyczności i fantastyczną przestrzeń, z czystą górą pasma i o wysokiej rozdzielczości. W przypadku 805 Diamond otrzymujemy oczekiwaną „diamentową” premię, ale zmiana nie sprowadza się tylko do większego wyrafinowania samych wysokich tonów. Czasami zmiana ich charakteru wpływa na całość wrażeń, a tutaj jest jednak pewne, że pojawiają się również inne czynniki. Z jednej strony modyfikacje zakrojone są na szeroką skalę – całego pasma – z drugiej nie jest to zmiana rewolucyjna, ale ewolucyjna. Diamenty wcale

Nie tylko boczne ścianki są wygięte, górna jest wypukła. Wraz z serią 800 Diamond pojawia się będąca u szczytu popularności „piano black”, od roku dostępne w tańszej serii CM. Maskownica przytrzymywana jest przez ukryte pod powierzchnią frontu magnesy.



nie są bardziej przejrzyste i świetliste, wizualnie analogie do diamentowej biżuterii zupełnie się tu nie sprawdzają; są cieplejsze, płynniejsze i bardziej intymne. Grają blisko i miękko, a jednocześnie swobodnie i radośnie – dźwięki nie są kępowane, wyraźne kontury i ostry rysunek nie są tu najważniejsze. Dominuje substancja i koherencja. Zdarzenia z pierwszego planu są wyjątkowo pięknie nasycone, co w mistrzowski sposób połączono z powściągliwością wyższej średnicy, dlatego ani przez moment nie zagraża nam agresja. Dolne rejestry – nie tylko sam bas, ale cały zakres do kilkuset Hz – też nie jest tak mocny i nasycony, jak w *Elektrze 1008 Be*, ale mimo to, albo właśnie dzięki temu, zrównoważenie *Diamondów* jest świetnie utracone, brzmienie nie jest ani zbyt ciężkie, ani zbyt lekkie. 805 Diamond nie starają się udawać kolumn większych i kreować „dużego dźwięku” za pomocą masy, potęgi i przesunięcia ku dółowi środka



Kevlar po raz n-ty, tym razem wokół nieruchomego korektora fazy – podobnie jak w głośnikach średniotonowych.

ciężkości, za to obfitość i bogactwo wyrażają się trójwymiarową soczystością i spektakularną przestrzenią, w której jest i żywy pierwszy plan, i czytelna głębia. Środek pasma – wyborony, płynny, barwny, kołyszący, wykształcający dźwięki pełne i zwinne, bez żadnych problemów z suchością i splaszaniem. Bas nieco mniej dynamiczny niż u konkurentów, ale na pewno nie słabowity. Francuscy zawodnicy poszli tu na maksa, B&W zachowuje się subtelniej, grając bardziej „w normie”, a przy tym dostarczając znowu piękną, bogatą barwę i płynność. Lekkie zaokrąglenie nie jest okupione problematycznym spowolnieniem, raczej złagodzeniem konturów, towarzyszy mu przyjemna gęstość i ciepło. Zarazem 805 Diamond nie są słodkim ulepkiem, który poświęca dokładność na rzecz pseudolampowych mistyfikacji. Każdy dźwięk ma swoją definicję, miejsce w czasie i przestrzeni, wyraźny początek i pięknie rozciągnięte wybrzmienie. Owszem, nawet w najdynamiczniejszych momentach monitory B&W zachowują swoisty umiar, oszczędzając nam ostrości, za to nadając dźwiękom nadzwyczajną żywość. A co do wysokich tonów... otóż właśnie o nich napisałem.

Świetnie zrównoważone, pełne dobrych manier, kształtne, zarazem efektowne, soczyste, swobodne brzmienie.

805 DIAMOND

Cena (para)[zł]
Dystrybutor

16 000
AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

Wykonanie

W granicach zasadniczej formy dotychczasowych „805-tek”, ale z diamentowym tweeterem i wieloma innymi udoskonaleniami nabierają ostatecznego wyrafinowania. Wśród kilku wersji wykonania również tak pożądany dzisiaj piano-black.

Parametry

Dobre ogólne zrównoważenie z lekkim eksponowaniem skrajów pasma, nietrudna 6-omowa impedancja, efektywność 86 dB, ładne rozciągnięcie basu.

Brzmienie

Soczyste, dźwięczne, radosne, pełne blasku i plastyczności, nasycone, kreatywne i „obecne”.